

„Kałde rozwiązanie by, o z, e”, czyli przepraszam i bij si w piersi

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 25.07.2016, 18:00:19

Okazuje się, że moja interpretacja wydarzenia, z CSI*** w Jakubowicach jest niewłaściwa. A zatem zaczynam od posypania grą, owy popiołem i przeprosin, przede wszystkim pod adresem komisji sędziowskiej i jej przewodniczącego. Sprawa jest bardziej złożona, niż to wygląda na pierwszy rzut oka. Aby zrozumieć, na czym polega ból grą, owy sędziów, muszą to wszystko przedstawić chronologicznie. A więc zajmie to nieco miejsca i czasu, proszę si zatem uzbroić w cierpliwość.

Luzaczka **Abdullaha Alsharbatly** poszedł do biura zawodów w piątek wieczorem, aby go zgłosić do sobotniego finału, srebrnej rundy. Usłyszał, że nie może on w tym finale wystartować, bo si do niego nie zakwalifikował. I tu – jak si potem okazało – popełniony został pierwszy błąd. O tyle rozumiem biuro zawodów, że ten błąd popełnił, bo jak to możliwe, aby ktoś, kto nie kończy dwóch konkursów srebrnej rundy poprzedzających finał, miał w nim prawo wystartować? Logiczne si wydaje, że jest to niemożliwe. A jednak jest inaczej. Kluczowym słowem jest „udział”. W finale srebrnej rundy – zgodnie z propozycjami – miał prawo wystartować 100 najlepszych zawodników **biorących udział** w tej rundzie. Klasyfikacja tych zawodników – punktowa – była stworzona na podstawie wyników obu wcześniejszych konkursów. Zwycięzca otrzymywał tyle punktów, ilu zawodników przystąpiło do tego konkursu (*taking part in the competition*). Alsharbatly nie ukończył obu konkursów na koniu *Bacardi*, ale – jak si okazuje – to mu nie zamykało drogi do finału. On tylko nie zdobył, ani jednego punktu. Ale ponieważ w całej rundzie startowało ok. 60 zawodników, to wszyscy zyskiwali prawo startu w finale! Nawet Alsharbatly. On tylko nie miał żadnych punktów na koncie, był ostatni na tej liście. Ale był, bo propozycje mówiły, że walczyby, sam udział (*participation*) choć w jednym konkursie poprzedzającym finał. Jest to małe logiczne, ale tak jest. Tak to zostało zapisane. Sam Alsharbatly początkowo spokojnie przyjął informację, że nie może wystartować w finale srebrnej rundy. Jednak kiedy na koniu *AD Argos* wygrał konkurs brązowej rundy, widocznie ktoś mu uzmysłowił, że przecież on ma prawo wystartować w finale rundy srebrnej. No to przyszedł do sędziów i powiedział, że on chce w tym finale wystartować, walczy na koniu *AD Argos*, że nie wie o tym, bo biuro zawodów wprowadziło go w błąd. Na zastrzeżenie sędziów, że przecież już na tym koniu startował, i nie może po raz drugi wystartować, a poza tym co z nagrodą za pierwsze miejsce w konkursie brązowej rundy? Na to był, wicemistrz świata stwierdził, że prosi bardzo, ponieważ go wykreślił z wyników brązowej rundy, on odda nagrodę, ale chce wystartować w finale rundy srebrnej. Współczuj sędziom, bo jak mi powiedział, **Marek Zaleski**, sędzia grówny – i tu si z nim w pełni zgadzam – „kałde rozwiązanie by, o z, e”. Niedopuszczalne Alsharbatly do finału srebrnej rundy – może on zgłosić protest, który trzeba będzie rozpatrzyć pozytywnie i po fakcie, przy zielonym stoliku, przyznać mu pierwsze miejsce i wypłacić drugą nagrodę pieniężną dla zwycięzcy, bo ta pierwsza była, aby dla tego, który wygrał, na parkurze. Dopuszczalne reprezentanta

Arabii Saudyjskiej do finału, srebrnej rundy – to z kolei jest zamianie przepisu o tym, że koło, może startować tylko raz dziennie. I tak było, i tak niedobrze. Przewodniczący komisji sędziowskiej Marek Zaleski wraz z sędzią... FEI **Radovanem Salkiem** z Czech w porozumieniu z dyrektorem sportowym zawodów reprezentującym komitet organizacyjny wybrali rozwiązanie z wykreśleniem byłego mistrza świata z wyników konkursu brązowej rundy, a dopisaniem go do finału, srebrnej. Gdyby nie zajęte, pą, atnego miejsce, albo zajęte, pą, atne, ale dalsze, nie byłoby tego wielkiego hałasu, jaki się rozległ, po tym, jak wygrał. Trzeba uczciwie powiedzieć, że w tym wypadku ryzykowały obie strony: i Alsharbatly (bo konia miał, już po jednym konkursie), i komitet organizacyjny. Na nieszczęście – dla organizatorów – wygrał. No i trzeba było wypłacić drugą... nagrodę dla zwycięzcy o odegraniu dwóch hymnów. Cała... ta sprawa się okazała bardziej skomplikowana, niż się wydawała, na pierwszy rzut oka. Mam nadzieję, że przeczytają to zawodnicy, wśród których oburzenie było - zdaje się - duże, o czym świadczy ich zachowanie podczas rundy honorowej. Mam nadzieję, że tak wielu zawodników zagranicznych, do których były może te wyjaśnienia tak dobrane; choćby za pośrednictwem polskich kolegów. A ja jeszcze raz przepraszam zarówno sędziów, jak i organizatorów, że dałem się zwieść prostej – na pierwszy rzut oka – interpretacji tego incydentu. **Marek Szewczyk**